

## Gospodarka rybacka w jeziorze Śniardwy. Wielowymiarowe impresje na podstawie danych gospodarczych i dwóch dni wędkowania we wrześniu 2018

*Jutro popłyniemy daleko,  
jeszcze dalej niż te obłoki,  
pokłonimy się nowym brzegom,  
odkryjemy nowe zatoki;*

*nowe ryby znajdziemy w jeziorach,  
nowe gwiazdy złowimy w niebie,  
popłyniemy daleko, daleko,  
jak najdalej, jak najdalej przed siebie.*

*Starym borom nowe nadamy imię,  
nowe ptaki znajdziemy i wody,  
posłuchamy, jak bije olbrzymie,  
zielone serce przyrody.*

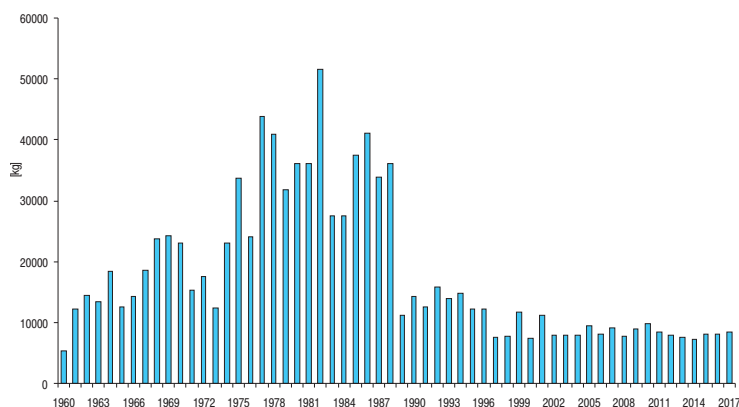
**Konstanty Ildefons Gałczyński**  
„Kronika olsztyńska”

### Wizyta w Okartowie

W sierpniu tego roku wybrałem się do Okartowa, gdzie usytuowana jest brygada rybacka i siedziba dyrekcji Gospodarstwa Rybackiego „Śniardwy” Sp. z o.o., którym kieruje mój kolega z roku Marek Kragiel. W trakcie tej wizyty dowiedziałem się o realizowanym i finalizowanym przez gospodarstwo projekcie współfinansowanym przez program operacyjny „Rybactwo i Morze”, w ramach którego zostały zakupione łodzie dla wędkarzy wyposażone w silniki Mercury o mocy 6 kW, do których sterowania nie są wymagane żadne patenty. Trzy łodzie właśnie trafiły do Okartowa, a kolejne trzy do bazy brygady rybackiej w Głodowie. Tam też w budynku należącym do gospodarstwa wyremontowano i odpowiednio wyposażono 3 pokoje i 2 apartamenty z łazienkami, stworzono z prawdziwego zdarzenia kuchnię, a wszystko z myślą o turystach, i to zwłaszcza tych, którzy pragną w naprawdę niepowtarzalnych okolicznościach przyrody powędkować na naszym „Mazurskim Morzu”. Na zakończenie opowieści o tym projekcie, znając moje wieloletnie inklinacje wędkarskie, Marek rzucił krótko: *serdecznie zapraszam do Głodowa!!!*

### Krótką historia gospodarki rybackiej na jeziorze Śniardwy

Obecnie gospodarkę rybacką w jeziorze Śniardwy prowadzi Gospodarstwo Rybackie „Śniardwy” Sp. z o.o., powstałe w 1994 roku, w burzliwym okresie transformacji własnościowej rybactwa. Na chwilę przenieśmy się jednak w czasie o kilkadziesiąt lat wstecz, kiedy jezioro i jego kilka satelitarnych zbiorników (Tyrkło, Tuchlin, Warnońty) oraz będące w istocie dużymi zatokami Seksty i Kaczerajno, tak jak około 90% powierzchni jezior w Polsce, były użytkowane przez państwowe gospodarstwa rybackie; w naszym przypadku było to Państwowe Gospodarstwo Rybackie Giżycko, Zakład Rybacki Mikołajki. To były świetlane lata dla tradycyjnego rybactwa jeziorowego opartego na połowach ryb towarowych, niemal wszystkich gatunków, wszystkimi dostępnymi rybackimi narzędziami – od narzędzi stawnych, przez ciągnione przywłoki i niewody, po narzędzia elektryczne. Połowy trwały niemal cały rok, nie wyłączając (jak obecnie) trudnego, ale i czasami bardzo owocnego okresu połowów podlodowych. Przykładem niebywałego sukcesu takiej metody była w przypadku jeziora Śniardwy historyczna poimka dużego leszcza zimą 1978 roku, kiedy to w okresie kilku dni rybacy wyciągnęli niewodami ponad 100 ton osobników o masie nierzadko przekraczającej 5 kg, co osobiście mogłem potem zaobserwować w akwariach sklepu Centrali Rybnej na Starym Mieście w Olsztynie. Lecz słowo świetlane lata miało w owym czasie innego prawowitego ojca, który miał na imię węgorz. Zapoczątkowane już pod koniec lat 50. XX wieku, a zintensyfikowane zwłaszcza w latach 70. zarybienia polskich jezior narybkiem szklistym węgorza, przyniosły na przestrzeni około 20 lat prawdziwy węgorzowy boom, przejawiający się globalnymi odłowami rzędu 500-600, a nawet 700 ton rocznie (1982 r. – 700 ton, 1985 r. – 704 tony), przy obecnej wielkości w skali całego kraju na poziomie około 80 ton (!!!). Takie wysokie zarybienia trafiły oczywiście także do zbiorników systemu Wielkich Jezior Mazurskich (WJM), w tym naszego głównego bohatera – jeziora Śniardwy. W szczytowym okresie tych świetlanych czasów, przypadającym na lata 1980-1986 odłowy węgorza sięgały nawet 52 ton (1982 r.) i 41 ton (1986 r.). Potem, wskutek drastycz-

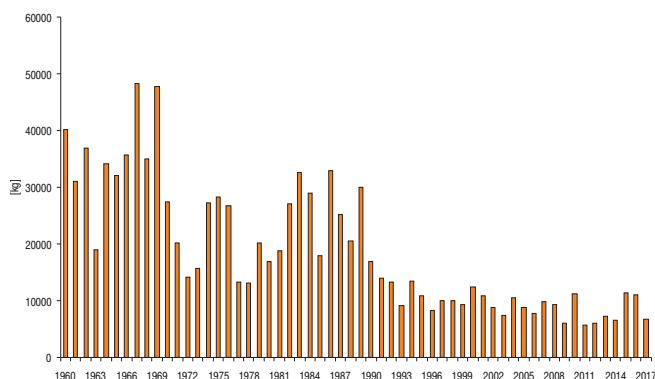


Rys. 1. Odłowy rybackie węgorza z jeziora Śniardwy w latach 1960-2017.

nego wzrostu cen narybku szklatego, który pociągnął również drastyczny spadek ilości wprowadzanego materiału zarybieniowego, odłowy gwałtownie się obniżyły do poziomu 8-10 ton w ostatnich kilkunastu latach (rys. 1). Ich wielkość w tym okresie była jednak stosunkowo stabilna, i to wyłącznie dzięki systematycznym zarybieniom narybkiem podchowanim węgorza w ilości kilkuset kilogramów rocznie, prowadzonym przez Gospodarstwo Rybackie „Śniardwy” Sp. z o.o.

## Eutrofizacja jeziora i jej wpływ na gospodarkę rybacką

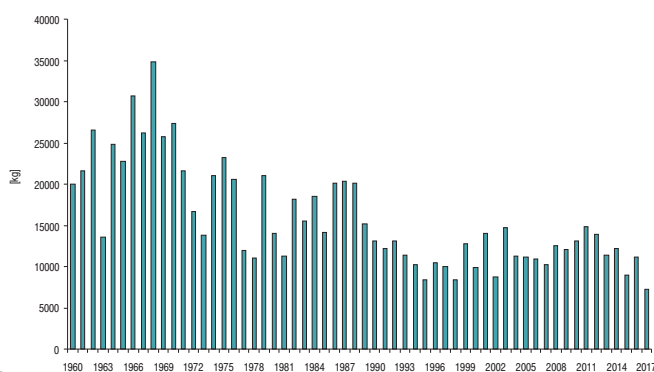
W owym, jak to nazwałem, świetlanym czasie jeziora Śniardwy uchodziło jeszcze za jedno z czystszych, najmniej zeutrofizowanych w całym systemie WJM, o czym świadczyły wysokie odłowy takich gatunków, jak okoń (rys. 2) czy szczupak (rys. 3), a nawet... sieja, która przywędrowała do Śniardwy z rynnowych jezior Mikołajskiego i Bełdany, tworząc w pewnym okresie samoodtwarzającą się dość liczną populację. Tak naprawdę w odłowach rybackich pojawiła się już w 1968 roku (143 kg), w 1979 roku złowiono 1317 kg, w trzy lata potem rekordowe 10466 kg. W 1986 roku ponownie rybackie odłowy przekroczyły poziom 10 ton, ale w następnych latach, tak jak nagle sieja w nich się pojawiła, tak nastąpił bardzo szybki spadek, w wyniku któ-



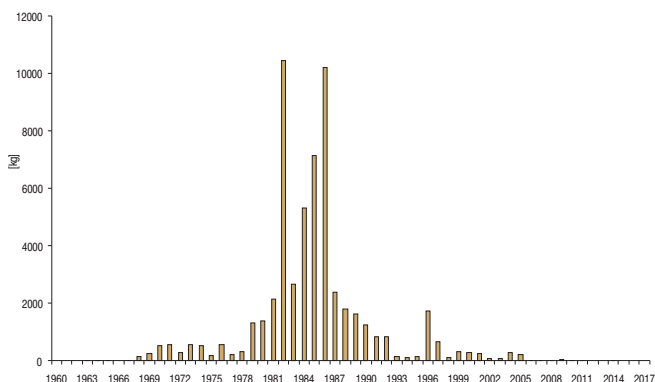
Rys. 2. Odłowy rybackie okonia z jeziora Śniardwy w latach 1960-2017.

rego ten cenny gatunek w 1996 roku wystąpił w nich po raz ostatni w ilości ponad 1000 kg, a od 2006 roku w rybołowie i połowach jest nieobecny (rys. 4). Omawiając, w istocie dość krótką, historię siei w Śniardwach nie sposób nie wspomnieć, że te kilka lat prawdziwej eksplozji jej populacji sprawiło, że w owym czasie jezioro stało się jednym z najbardziej atrakcyjnych w systemie WJM i w całej Polsce łowisk wędkarskich tego gatunku, kiedy przyjeżdżali tu autokarami amatorzy połowów podlodowych z dalekiego Śląska.

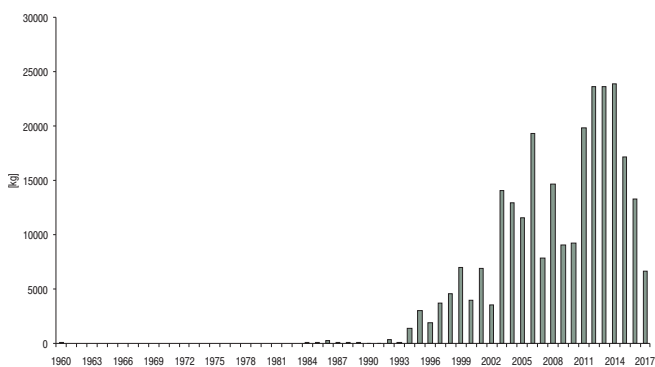
Na postępujący proces eutrofizacji jeziora Śniardwy największy wpływ, oprócz rozproszonych źródeł biogenów, miał ich dopływ z silnie zanieczyszczanych jezior rynnowych, tj. Bełdan i zwłaszcza Mikołajskiego, a także – poprzez jezioro Tyrkło – ze zlewni rzeki Orzyszy. Zmiany trofii spowodowały wyraźny spadek odłowów rybackich najbardziej wrażliwych na pogarszający się stan środowiska gatunków drapieżnych, tj. okonia i szczupaka. Wystarczy wspomnieć, że w latach 60. ubiegłego wieku poziom odłowów okonia aż 9-krotnie przekroczył 30 ton (z maksimum 47 ton w 1969 r.), w latach 70. 6-krotnie był większy niż 20 ton, w latach 80. jeszcze 3-krotnie złowiono ponad 30 ton, podczas gdy od roku 1990 wahały się one od 17 do zaledwie 6 ton (rys. 2). Podobny przebieg miała tendencja odłowów szczupaka: w latach 1960-1988, mimo znacznych wahań, aż 19 razy przekroczyły one 20 ton (z maksimum 35 ton w 1968 r.), potem nastąpił wyraźny spadek, a od czasu powstania nowego podmiotu gospodarczego, tj. od 1994 roku – przy ponownie znacznych wahaniach – osiągnęły średni poziom 11 ton (rys. 3). Zupełnie odmienna tendencja charakteryzowała rybackie odłowy trzeciego podstawowego gatunku drapieżnego, jakim jest sandacz (rys. 5). Biorąc pod uwagę stosunkowo niski poziom troficzny jeziora Śniardwy, które z racji swojej wielkości i intensywnego mieszania wody do lat 90. XX w. jeszcze się broniło przed negatywnymi skutkami dopływu biogenów, nie dziwi fakt, że aż do 1984 roku sandacz w ogóle nie występował w odłowach rybackich. Połączenie jeziora z wymienionymi zbiornikami rynnowymi



Rys. 3. Odłowy rybackie szczupaka z jeziora Śniardwy w latach 1960-2017.



Rys. 4. Odłowy rybackie siei z jeziora Śniardwy w latach 1960-2017.



Rys. 5. Odłowy rybackie sandacza z jeziora Śniardwy w latach 1960-2017.

spowodowało, że ekspansja tego gatunku w systemie WJM, która zaczęła się na początku lat 80. w Niegocinie, a następnie postępowała w kolejnych jeziorach, tj. Jagodnym, Tałtowisku, Tałty-Ryńskim, Mikołajskim i Bełdanach, dotarła w końcu do jeziora Śniardwy począwszy od 1994 roku, w którym rybacy odłowili 1372 kg. Od tego roku odłowy sandacza systematycznie rosły, aż osiągnęły maksimum 24 ton w kolejnych trzech latach 2012-2014, po czym w kolejnych trzech spadały aż do poziomu niecałych 7 ton. Czy to już trwałą tendencją? Z informacji ustnych (M. Kragiel, P. Traczuk) wynika, że w ostatnich kilku latach przezroczystość wody w Śniardwach wyraźnie wzrosła, co na pewno nie sprzyja populacji sandacza, mimo że jest ona wspomagana zarybieniami. Na zaobserwowany spadek odłowów duży wpływ mogła mieć rosnąca liczebność kormoranów w kolonii na jeziorze Warnołty, a zatem najprawdopodobniej jest to wypadkowa obniżania się trofii jeziora i presji ptaków rybożernych.

## Kormorany

Na przełomie wieków XX i XXI w kompleksie jeziora Śniardwy, a ściślej na jeziorze Warnołty, pojawił się nowy bohater, który zaczął wpływać na rybstan jezior i prowadzoną gospodarkę rybacką. Mowa oczywiście o kormoranie, którego kolonię usytuowaną na zadrzewionej wyspie

systematycznie monitoruje Zakład Rybactwa Jeziorowego IRS od 2005 roku. W tym właśnie roku naliczono 300 gniazd, w kilka lat później 700, co przy takiej stopie wzrostowej pozwala sądzić, że po raz pierwszy kormoran pojawił się na Warnołtach 3-5 lat wcześniej. Zaobserwowany kilkunastoletni trend wzrostowy spowodował, że w 2016 roku naukowcy naliczyli dokładnie 1479 gniazd, co oznacza, że całkowita liczebność gniazdujących kormoranów sięgała niemal 3000. W dwa lata później monitoring kolonii przyniósł wynik 1169 gniazd, a tym samym spadek liczebności osobników dorosłych do około 2300 (Traczuk, informacja ustna, fot. 1).

Co to w aspekcie globalnym oznacza dla całego kompleksu jeziora Śniardwy? W 2016 roku oznacza to nie mniej niż 200 ton wyjeżdżonych ryb (2300 os. x 230 dni x 0,40 kg), i nawet jeśli część z tej czarnej eskadry wyrusza na polowanie do innych pobliskich, ale znacznie mniejszych jezior (np. Białoławki, Kocioł, Jagodzin), to i tak 2-krotnie przekracza całkowite odłowy rybackie ze wszystkich użytkowanych przez gospodarstwo jezior, w tym rzecz jasna głównie z samych Śniardw. A nie liczymy tu spożycia ryb przez pisklęta, które przecież także muszą odżywiać się rybami. Nie wdając się w bardziej szczegółowe rozważania, ile ryb poszczególnych gatunków spożywają tu kormorany, zwłaszcza że problem ten będzie jednym z wątków przygotowywanej właśnie przez Piotra Traczuka dysertacji doktor-



Fot. 1. Kormorany na jeziorze Śniardwy.



Fot. 2. Wylęg szczupaka w wylęgarni w Głodowie.





Fot. 3. Tu przydałby się William Turner\* lub Claude Monet\*\*.



Fot. 4. Sprzęt rybacki zastawiony przez rybaków Benka.

skiej, warto zaznaczyć, że w ich diecie poważny udział miały i mają najcenniejsze dla ekosystemu jeziora, tradycyjnej gospodarki rybackiej oraz połowów wędkarskich, trzy gatunki drapieżne, tj. okoń, szczupak i sandacz, a zwłaszcza ich formy młodociane. Negatywne efekty presji kormoranów na rybostan są częściowo ograniczane przez stosowanie intensywnych zarybień – omówionym wyżej węgorzem, linem, sandaczem, a zwłaszcza szczupakiem z własnej wylęgarni w Głodowie (fot. 2), które są konieczne nie tylko do zapewnienia równowagi w pogłowie ryb i efektywności eksploatacji rybackiej, ale także ze względu na wysoce selektywną i nierzadko wysoką presję wędkarską. Tak właśnie powinna wyglądać w praktyce zrównoważona gospodarka rybacka, która spełnia trzy główne cele rozwoju zrównoważonego: ekologiczny, gospodarczy (ekonomiczny) i społeczny.

## Wrześniowa wyprawa na ryby

12 września zadzwoniłem do Marka z zapytaniem, czy mogę skorzystać z zaproszenia i przez dwa dni powędkować na jeziorze Śniardwy. Marek był co prawda w Wiśle na konferencji „Wylęgarnia”, ale zapewnił mnie: *skontaktuję się z Benkiem* (Bernhard Kwast, rybak w Głodowie z dziada pradziada, z rodu wywodzącego się w prostej linii od ostatnich Galindów, zamieszkujących przed wiekami tereny obecnych Mazur, w nieokreślonym obszarze pomiędzy dzisiejszym Olsztynem i Szczytnem a południowo-zachodnimi krańcami Litwy), *który wszystko przygotowuje: zezwolenia na wędkowanie, łódkę, silnik Mercury i odpowiednie kotwice. Tylko nie bierz ze sobą Darka* (nasz wspólny kolega z Mrągowa), *on codziennie łowi w Śniardwach 20 kg okoni.* A ja zapewniając, że nie biorę na ryby mięsiarzy, pomyślałem za mistrzem Ildefonsem, że na pewno znajdę

*nowe ryby oraz zielone serce przyrody*, a tym samym sprawdzę w praktyce, jak wygląda społeczny aspekt gospodarki rybackiej prowadzonej w tym jeziorze.

Pojechał ze mną Tomek z mojego zakładu, po drodze w Rucianem wzięliśmy Karola i około 11.30 zjawiliśmy się w Głodowie. Po krótkiej pogawędce z Benkiem ładujemy sprzęt do łodzi i ruszamy przez zatokę zwaną Szyba na mityczny, sfilmowany w latach 70. XX w. „Akwen Eldorado”. Kierujemy się w stronę wysp Pajęcznej i Czarciego Ostrowa, gdzie posadowiona jest na dnie ni to podwodna górką, ni to rozległe wypłylenie na głębokości 2,5-3,5 metrów. Bardzo szybko godzimy się na zastosowanie zasady „no kill”, a decyzję tę ułatwiają nam warunki pogodowe i hydrologiczne nie gwarantujące udanych połowów. Nie bez znaczenia był też fakt, że nasz kolega z zakładu, Tomasz Czarkowski vel Churchill jest jednym z największych w instytucie orędowników tej zasady i prowadził niedawno badania nad efektywnością jej stosowania na kilku jeziorach mazurskich, co ja spuentowałem takim miniwierszykiem:

*Do Churchilla*

*Przyszła Godzilla:*

*– Czemu pan ryby wyciąga co chwila?*

*– No bo stosuję metodę no-kill*

Temperatura wody około 20 stopni, samo południe, słońce, i co wydawałoby się najważniejsze - wschodni wiatr: czy w takich warunkach mogą brać drapieżniki? Bo przecież o wschodnim wietrze Izaak Walton w swoim słynnym traktacie „Wędkarz doskonały”, w przekładzie Stanisława Ciosa tak pisze: *Po wietrze południowym wiatr zachodni jest uznawany za najkorzystniejszy. A jeśli ci powiem, że wschodni wiatr jest najgorszy, to nie muszę ci już mówić, który wiatr jest trzeci najlepszy. Jednak jak zaznacza Salomon „kto baczny na wiatr, nie będzie siat”.*

\* **William Turner** – angielski malarz, znany przede wszystkim z romantycznych pejzaży. Uważany za prekursora impresjonizmu. Jego obrazy charakteryzują się pięknymi barwami; głównie żółcieniami. Malarz świetnie umiał uchwycić światło na swoich pracach. Jego najbardziej znane dzieła to m.in. *Zachód słońca* oraz *Burza śnieżna na morzu* (Źródło: polska Wikipedia).

\*\* **Claude Monet** – francuski malarz, inicjator francuskiego impresjonizmu. Termin impresjonizm pochodzi od tytułu jego obrazu *Impresja, wschód słońca*, który był wystawiony w 1874 roku na pierwszej niezależnej wystawie zorganizowanej przez Moneta i jego towarzyszy jako alternatywa dla Salon de Paris (Źródło: angielska Wikipedia).





Fot. 5. Widok na Czarci Ostrów.



Fot. 6. Okonek złowiony na kultową blachę Gnom.



Fot. 7. A ten na obrotówkę.



Fot. 8. Ten też na obrotówkę.



Fot. 9. Widok jak z "Impresji wschód słońca" Moneta.



Fot. 10. Białe żagle, szmaragdowa torń.



Fot. 11. Wracamy do bazy w Głodowie.





Fot. 12. Hol metrowca.



Fot. 13. Metrowiec dalej walczy...

*A więc kto zbyt prząta sobie głowę wiatrem, o ile nie będzie ekstremalnie zimno za sprawą wschodniego wiatru, to będzie nieco zabobonny.* Niespieszeni wschodnim wiatrem, ale i ośmieleni w sumie pozytywną przepowiednią Waltona próbujemy w jednym, potem jeszcze w dwóch - trzech miejscach. Sporadycznie na nasze przynęty trafia się niewielki okoń, ale dopiero przy południowo-zachodnim krańcu niby-górki brania okoni stają się trochę częstsze. Tu stajemy na trochę dłuższą spinningową zasiadkę. Ja i Karol stosujemy dość duże, tradycyjne błyski obrotowe, Tomek co i rusz zmienia przynęty; w sumie zastosował ich około dziesięciu – od niewielkich paprochów, przez małe wirówki po... legendarną chyba od lat 60. ubiegłego stulecia wahadłówkę o tajemniczej nazwie Gnom. W sumie łowimy około 30 okoni, i rzecz jasna – w zgodzie z naszym postanowieniem – wszystkie wypuszczamy do wody. Ponieważ wszystkie aktywnie żerowały, były najczęściej dobrze zaha-

zione, najczęściej na dwa – trzy groty kotwiczek. Niestety dwa z nich starannie wypuszczone do wody nie przeżyły, co daje około 7-procentową śmiertelność postanowionej przez nas zasady „no kill”. Dobrze, że nad naszymi głowami latają bystrookie rybitwy, które w mistrzowski sposób potrafią wypatrzeć falującą na drobnej fali martwą rybkę... Wreszcie po jakiejś godzinie spinningowania, na stoku górki, Karol przycina i holuje 50-centymetrowego szczupaka, a ja w kilkanaście minut po nim swojego takich samych rozmiarów. Złowione szczupaki wracają do wody. Kończymy więc wędkowanie w dość optymistycznym nastroju, z mocnym przekonaniem o udanych połowach w dniu następnym.

Wypróbowałem z udanym skutkiem (nie licząc tych dwóch martwych okoni) zastosowaną w przeddzień zasadę „no kill”, wy płynąłem rankiem z Tomkiem i jego labradorem Lermo z Głódowa w kierunku wypróbowanego już miejsca z diametralnie odmiennym nastawieniem: *dziś łowimy nieetycznie i złowione drapieżniki zabieramy.* Wieje dość silny wschodni wiatr, który po jakiejś godzinie prawie całkowicie ustaje, a my w tym czasie, choć pozbawieni echosondy, trafiamy wreszcie na miejsce wczorajszej spinningowej zasiadki. Tomek tradycyjnie wypróbuje cały zestaw swoich przynęt, ja zaś – stary wędkarski dinozaur, dla którego czas się zatrzymał na słynnych w swoich czasach obrotówkach marki Mepps – zakładam wypróbowaną Aglę 4 z czerwonymi kropkami i obrzucam południowo-zachodni stok górki. Na branie nie muszę długo czekać i po chwili Tomek wyciąga z wody pierwszego mojego wymiarowego szczupaka (na Śniardwach obowiązuje 50-cm wymiar ochronny). Nie mija więcej niż kilkanaście minut, kiedy przycinam dru-



Fot. 14. Autor z metrowcem 68 cm.



Fot. 15. 68-centymetrowy metrowiec.

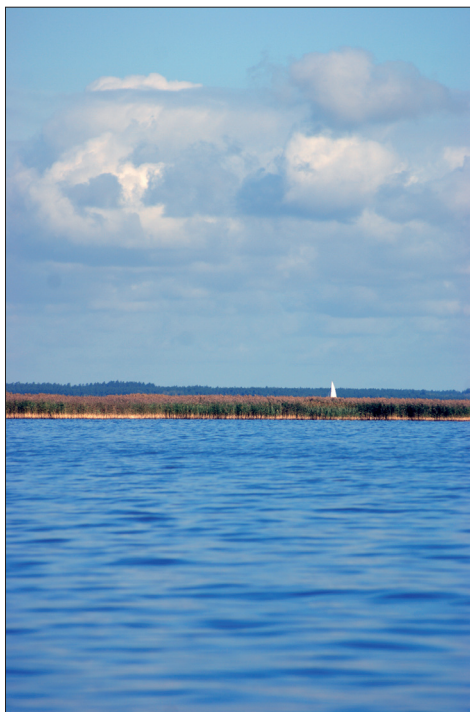




Fot. 16. Widok na kraniec Pajęcznej i nieboskłon.



Fot. 17. Na takich łódeczkach też spinningują.



Fot. 18. I znów ten William Turner.



Fot. 19. Na skraju Pajęcznej – kormorany, rybitwy i łyski w komitywie.

giego, sporo większego szczupaka, którego Tomek wyciąga na łódkę z coraz bardziej zdziwioną miną. Przesuwamy się z łodzią kilkanaście metrów i na nowym miejscu wkrótce zacinam swojego trzeciego – największego szczupaka o długości 68 centymetrów, co Tomek krótko kwituje – *to niesprawiedliwe!* Spinningujemy dalej, ale niebo staje się niemal całkowicie bezchmurne, słońce zaczyna przypiekać, a do tego na tafli jeziora robi się kompletna flauta. Pora więc kończyć wędkowanie i do Olsztyna wracam z trzema szczupakami o łącznej masie prawie 5 kilogramów...

Po powrocie do Tomka dzwoni Karol z Rucianego – *Byłem w sklepie wędkarskim, podszedł do mnie jakiś*

*gość i ni to pyta, ni stwierdza:*

*pan też wędkarz? Bo ja wczoraj*

*złowiłem na Śniardwach 32*

*kilogramy okoni. A dzisiaj też*

*jadę powędkować...* I w tym

momencie przypomniałem

sobie, co przed kilku laty

napisał redaktor Marek Szy-

mański na łamach „Wędkar-

skiego Świata”: **Znam liczne**

**przypadki, gdzie nie rybacy,**

**nie kormorany, nie kłusow-**

**nicy, ale właśnie wędkarze**

**wyrybili wiele cennych**

**łowisk. Śmiem twierdzić, że**

**przy obecnym poziomie**

**wędkarstwa i presji wyni-**

**kającej z deficytu wód i dużej**

**liczby wędkarzy, każda**

**woda śródlądowa może**

**zostać wyrybiona przez węd-**

**karzy**

**zgodnie**

**z obowiązującymi limitami**

**i jest tylko kwestią czasu**

**i wielkości wody, kiedy to**

**nastąpi** („Jeden sum na sezon”, Wędkarski Świat 11/2015). A jeszcze parę

wieków temu Izaak Walton tak napisał

o wędkarstwie: *God never did make*

*more calm, quiet and innocent recre-*

*ation than angling*, co w naszym

języku oznacza: Bóg nigdy nie stwo-

rzył tak spokojnej, cichej i niewinnej

rekreacji, jak wędkarstwo...

## Krótkie podsumowanie

Ogrom wody, w ciągu dwóch dni przeplatanka zaiste impresjonistycznych widoków: ławic chmurek, czy- stego nieba, iskierek na falach,





Fot. 20. Ławica tysek.

mgławic otaczających halo Słońca; William Turner miałby tu dużo do roboty. Do tego perkozy, stada tysek i kormorany współ z rybitwami suszące pióra na głazach. Są wśród nas – wędkarzy także tzw. mięsiarze, są wśród nich tacy, którzy – i to często jest tajemnicą poliszynela – nielegalnie sprzedają złowione w hurtowych ilościach ryby. Presja wędkarska na takich akwenach, jak Śniardwy jest wybitnie selektywna, skierowana głównie na najcenniejsze gatunki drapieżne. Gdy łowią je mięsiarze, robi się niebezpiecznie i dla ekosystemu jeziora, i dla gospodarki rybackiej, i dla uczci-



Fot. 21. Jeszcze łyski na koniec wyprawy.

wych wędkarzy. Nie wszystkie wypuszczone ryby przeżyją; zależy to od gatunku, zastosowanej przynęty, temperatury wody, umiejętności wędkarza i wielu innych czynników. Nie sądzę, żeby wielu wędkarzy, zwłaszcza tzw. miejscowych, nie mówiąc już o mięsiarzach wędkujących w jeziorze Śniardwy wypuszczało złowione ryby – pewnie można ich liczyć w promilach, wliczając nas trzech w jednym dniu wędkowania. Niemniej jest to zjawisko, które my naukowcy powinniśmy badać w warunkach naszego kraju, i od dwóch lat zaczęliśmy je badać w instytucie; obecnie przygotowujemy publikacje w renomowanych czasopiśmie. Złowione przeze mnie trzy szczupaki w drugim dniu wędkowania bardzo smakowały mojej mamie, całej rodzinie syna Michała, a i nam starym znacznie bardziej niż wymizerowane dorsze łowione obecnie w Bałtyku. Gospodarka rybacka w minionych kilkudziesięciu latach przeżywała różne okresy: były i złote lata węgorzowe, i krótka eksplozja siei, i nieco dłuższy boom sandaczowy, i liczniejsze niż w poprzednich latach występowanie w odłowach rybackich i wędkarskich okonia w 2018 roku. To może być jeden z symptomów odradzania się jego populacji w warunkach obniżającego się poziomu troficznego jeziora. Jednym z najważniejszych działań, podejmowanych przez gospodarstwo rybackie w celu wypełnienia głównych kryteriów zrównoważonego rozwoju, są zarybienia gatunkami drapieżnymi. Jest jeszcze na szczęście jeden niebagatelny optymistyczny akcent – jak dowodzą nasze ostatnie ogólnopolskie badania na próbie około 1000 wędkarzy, najważniejszym motywem cenionym przy wędkowaniu przez znakomitą ich większość nie są wcale wartości kulinarne łowionych ryb, ale zdecydowanie bardziej wypoczynek na świeżym powietrzu i kontakt z przyrodą – za taki udany



Fot. 22. Tomek i Lermo.

dzień wypoczynku w czasie wędkowania są gotowi zapłacić więcej niż za udany dzień wyrażony ilością złowionych ryb. Jest więc nadzieja, że pokolenie mięsiarzy odejdzie wkrótce na zasłużony odpoczynek i nie przekaże dalej swoich genów następcom. Cóż, wypada mi się z większością wędkarzy zgodzić i na zakończenie zacytować jeszcze raz mistrza Gałczyńskiego, tak zachęcającego mnie do powrotu nad Śniardwy. Nic dodać, nic ująć – trzeba będzie wrócić...

*Tyś jest jezioro moje,  
ja jestem twoje słońce,  
światłami ciebie stroję,  
szczęście moje szumiące.  
Trzciny twoje pozłacam.  
Odchodzę. I znów wracam.*

**Konstanty Ildefons Gałczyński**  
**„Kronika olsztyńska”**